№ 230. Kraków 5 Października. — Sobota. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 4 października.

Podobno niepowiemy za wiele, utrzymując, że u nas handel zbożowy *en gros* zostaje dotychczas w ręku kilku spekulantów i to po większéj części starozakonnych. Spekulant często za wypożyczone (na 12 lub 18%) pieniądze zjeżdża do producenta i kupuje tanio, niżéj ceny, bo właściciel potrzebuje pieniędzy i rad jest, że mu one bez jego trudu przychodzą; spuszcza wodą do Gdańska a czasem tylko do Wrocławka i tam je z zyskiem sprzedaje. Otóż przewyżka ceny w Gdańsku nad miejscową, tojest zysk spekulanta i procent od wypożyczonych przez niego pieniędzy, jest czystą stratą dla producenta, od któréj nawet odtrącać niemożna kosztów frachtu, bo je pokrywa różnica 15% między miarą polską i pruską. W obec otwartego targu w Londynie, rolnictwo polskie rozległą ma przyszłość, ale koniecznym jest jéj warunkiem, aby niebyło żadnych pośredników między producentem i exportatorem zboża w mieście portowém, pośredników bogacących się z ujmą ludzi, którzy pracą swoją dorobili się zysku i od których pomyślnego stanu u nas jako w kraju rolniczym niezmiernie wiele, jeźli już nie wszystko zależy.

Gdzież szukać przyczyn tego, że jest inaczéj? W braku kapitałów, towarzystw expedycyjnych, wiadomości handlowych a najbardziéj, w pewném *odrętwieniu*, które niedozwala widzieć korzyści własnéj i całego kraju. Pod tym względem przychodzi właśnie w pomoc wielkie przedsiębiorstwo żeglugi parowéj i pod tym też względem odda niezaprzeczenie ogromne przysługi, usuwając przeszkody wszystkie, tę jedną wyjąwszy, która nam zdaje się być wrodzoną a tém dziwniejszą, że z żywością charakteru narodowego niezgodną, to jest: ów wstręt do życia czynnego, pracowitego i przedsiębiorczego. Cóżkolwiekbądź, sądzimy że czytelnicy z przyjemnością odczytają niektóre szczegóły o zakładzie żeglugi parowéj na Wiśle; a one zda nam się udowodnią cośmy wyżéj zapowiedzieli. Za ich prawdziwość ręczymy, ale nie za ich zupełność; udzielamy ich bowiem tylko tyle, ileśmy sami dowiedzieć się mogli, lecz mamy nadzieję, że zacny przedsiębiorca p. Andrzéj hr. Zamojski niedostatek ogłoszonych przez nas wiadomości uzupełnić zechce. Być może, że przeświadczenie rzetelnéj przysługi dla kraju, wstrzymywało go od publikacyi szczegółów swego przedsiębiorstwa, o które się publiczności saméj wywiadywać przystało; ale niechaj pomni, że tu idzie o rozszerzenie wiadomości tyle dla kraju pożytecznych i niechaj z tego uczucia, owéj bardzo szlachetnéj dumy, taką zrobi ofiarę, jaką już zrobił ze swego czasu i majątku.

Głównym planem założyciela nas szczególniéj obchodzącym, jest zwrócenie wielkiéj drogi handlowéj dla wszelkiego towaru z Tryestu do Gdańska na Kraków i utworzenie w naszém mieście wielkiego składu handlowego. Że w urzeczywistnieniu tego pomysłu potrzebna jest pomoc tutejszego Rządu i świeżo (jak się z pogłosek dowiadujemy) obranéj Izby handlowéj krakowskiéj, to się samo przez się rozumie; ale też na chwilę niewątpimy, że Rząd i krakowscy bankierowie i kupcy ocenią godnie wielkość i korzyści przedsiębiorstwa i wszelkich ze swéj strony dołożą sił. Gdyby zaś, czego nieprzypuszczamy, pomysł ten niedał się przyprowadzić do skutku, wówczas przedsiębiorstwo ma się podobno ograniczyć na komunikacyi wodnéj w Królestwie Polskiem między Sandomierzem a Gdańskiem.

Z rozpoczęciem żeglugi parowéj od Krakowa, cała zachodnia Galicya aż po San, miałaby otwarty przystęp do bezpiecznego, bezpośredniego a co większa nader taniego i dogodnego spławu wszystkich swoich produktów Wisłą. Szczupłość koryta wymaga osobnéj zupełnie budowy statków li tylko dla Wisły przeznaczonych (są one też wszystkie z materyału krajowego budowane w Warszawie). Statki są wązkie i niezmiernie długie zwłaszcza te, które odbywają drogę między Sandomierzem i Warszawą. Wszakże p. Zamojski zamyśla o wybudowaniu innego rodzaju statków (o których niżéj) dla rzek bocznych jak np. w Galicyi Sanu i Dunajca i jak słyszymy postanowił osobiście popłynąć na znajdującym się obecnie w Krakowie, aż do Jarosławia, celem naocznego przekonania się o przeszkodach utrudniających regularną żeglugę parową po Sanie.

Po urządzeniu takowéj na głównéj lub bocznych rzekach, producenci zwoziliby swoje produkta do najbliższéj stacyi, które już między Sandomierzem i Gdańskiem istnieją. Wskutku umowy z Ajencyą assekuracyjną warszawską wszelki produkt, od chwili kiedy został złożony na statku lub gabarze, już jest tém samém bez dalszéj opłaty assekurowany bo na statku znajduje się ajent assekuracyjny, który nawet niepotrzebuje wydawać policy. Producent potrzebujący kapitału, może jeźli zechce, wziąść od przedsiębiorcy dwie trzecie wartości swego produktu złożonego na statku, a koszta frachtu opłaca z dołu po sprzedaniu produktu. Jest zaś przedsiębiorca z kilkoma domami handlowemi w Gdańsku w ciągłych stosunkach; między innemi znany naszym czytelnikom zamożny dom Makowskiego, zajmuje się sprzedażą. Nieulega wątpliwości że ten rodzaj transportu wytrzyma łatwo konkurencyą z koleją żelazną, a obok wielkich korzyści jakie zapewnia producentom, koniecznie musi znaleść pierwszeństwo.

Rzecz oczywista, że przedsiębiorstwo żeglugi parowéj zabija nieodzownie przemysł u nas właściwy a nader zgubny, tojest spuszczania galarów do Gdańska. Powiedzieliśmy zgubny, raz dla tego, że wytrzebia lasy nasze z najlepszego drzewa, które w Gdańsku za bezcen bywa sprzedawane; powtóre, że demoralizuje flisaków. Ludzie ci pozbywszy się galarów, jeszcze łatwiéj pozbywają się zazwyczaj pieniędzy w Gdańsku albo też w drodze wracając pieszo, i przynoszą zarody zepsucia, mocno w każdém mieście portowém rozpowszechnionego. Wszakże żegluga parowa nieodejmuje bynajmniéj sposobności zarobku, zatrudnia ona ludzi ładugą, potrzebuje ich do pomocy, a w ten sposób zarobek ten cywilizuje, bo go w pewną organizacyą przybiera.

Kilka jeszcze szczegółów o obecnym stanie przedsiębiorstwa. Rozpoczęte ze znajomością rzeczy i wielkim nakładem, prowadzone z niemniejszą wytrwałością. Główne *Bioro żeglugi parowéj* znajduje się w Warszawie, Dyrektorem jest p. Barciński. Dotychczas zbudowano statków sześć, z których trzy (z rodzaju takich jak *Kraków*) lekkie, o sile 30 koni ciągną między Sandomierzem a Warszawą, trzy drugie cięższe o sile 60 koni między Warszawą i Gdańskiem. Oprócz tego wystawiono 14 gabar, tojest statków przeznaczonych na ładugę. Wszystkie służą do transportu towarów; o komunikacyi bowiem osobowéj wcale i to słusznie niemyślano; jest tylko jeden statek lekki *Wisła*, który przewozi kupców do Warszawy lub do Gdańska za zbożem swojém puszczających się. Do rzek krętych, bocznych, a naturalnie wązkiego koryta takie nawet statki, jakie dotąd budowano, małego byłyby użytku. Postanowiono budować jeszcze węższe, a ponieważ szerokość statku parowego głównie powiększają koła, niebędzie ich więc w mniejszych statkach, ale będą miały przytwierdzone w końcu szruby, które pchając naprzód, ruch koła zastąpią.

Ładuga na jednéj gabarze wynosi od Sandomierza do Warszawy 600 — 800 korcy, od Warszawy do Gdańska przeszło 1000 korcy. Dotychczas statki nieholują chyba berlinki i drzewo. Z Warszawy do Gdańska podróż trwa 48 godzin ruchu, z Gdańska do Warszawy trwa dwa razy tyle, lecz, że statki w drodze napotykają na wiele przeszkód, jakoto komory itp. a nadto produkt niezaraz bywa w Gdańsku wyładowany, dla tego podróż tam i napowrót zazwyczaj dwa tygodnie rachuje się czasu. Personale statku liczy 7 — 8 osób; dotychczas patronowie i maszyniści są cudzoziemcy, wszakżeż aplikanci krajowcy tyle pokazują uzdolnienia, że wkrótce zastąpić będą mogli tamtych, a nawet jeden choć na żadnym zagranicznym statku służby niepełnił, usposobił się tak dalece, iż sprawuje należycie obowiązki maszynisty. Jeszcze więc jedna gałęź zatrudnienia pożytecznego dla kraju otwartą zostaje w ten sposób dla naszéj młodzieży.

Przedsiębiorstwo aczkolwiek od niedawna puszczone w ruch już zdaje się pomyślne przynosić owoce. Statki z naładowanemi gabarami po wielekroć odbyły podróż z Sandomierza do Warszawy i z Warszawy do Gdańska. Mnóstwo kontraktów porobił przedsiębiorca celem dostawy drzewa, a manipulacya w całym tym obrocie jest nadzwyczaj ułatwiona. Przy każdéj stacyi dokąd skontraktowany producent dostawia drzewo na opał dla przedsiębiorcy przeznaczone, znajduje się słup. Przypływający statek zabiera drzewa ile potrzebuje, patron pisze kwit na tyle drzewa ile zabrał, kwit zostawia w słupie, i jedzie daléj. Dostawca wyjmuje kwit w szparze słupa będący i kiedy chce posełą go do Bióra żeglugi dla porachunku.

Między innemi, zrobił przedsiębiorca kontrakt z komisyą rządową na odstawę 180,000 sągów drzewa z lasów nadbużańskich do Warszawy. Do Modlina spuszczają mu je właściciele tamtych okolic, z Modlina do Warszawy holują statki parowe. Jak zaś wielki jest obrot kapitałów w tém przedsiębiorstwie wnieść można choćby stąd, że przedsiębiorca na ten rok potrzebuje na opał do swych statków drzewa za 80,000 złp. Takie są szczegóły, któremy dotąd zebrać potrafili; aczkolwiek niezupełne, są one zdaniem naszém dostateczne, aby objąć wielkość i ogromne skutki przedsięwzięcia, i obudzić w każdym obywatelu, któremu los tego biednego kraju na sercu leży, błogie nadzieje na przyszłość, na dziś zaś cześć i wdzięczność dla zacnego przedsiębiorcy.

O zakładach naukowych w Królestwie Polskiem.
II.

Już w roku 1835 ogłoszono, że dla kształcenia przyszłych nauczycieli, wysełani będą kandydaci kosztem rządu do uniwersytetów rossyjskich, których i od opłaty szkolnéj gimnazyalnéj uwolniono i różnemi przywilejami uposażono, między innemi, że mniéj od 2400 złp. pensyi za powrotem mieć nie będą. Wysełano tedy corocznie po dziesięciu, którzy, jak z ogłoszonego dla nich rozporządzenia widać, profesorami w gymnazyach koniecznie być muszą, ale dla

czego? Nie wiemy. Czy na téj zasadzie że w uniwersytecie i w Rossyi byli? Trudno wierzyć żeby każdy będący w uniwersytecie był *eo ipso* do nauczania w wyższych zakładach zdolny. Cożkolwiekbądź, prawo takie było i jest; ale że potrzeba także nauczycieli dla szkół obwodowych, tacy zaś nie potrzebują uniwersyteckich nauk, otworzono więc w Warszawie tak nazwane kursa dodatkowe, w których dwuletni kurs z dołączeniem, obok innych nauk, pedagogiki, wykończał kształcenie się młodych na nauczycieli obwodowych. Mniejszy stopień uzdolnienia, mniejsze i prawa, bo pensya **1800** złp. rocznie, przy któréj wielu całe życie zostawało, a żaden na nauczyciela do gymnazyum postąpić nie może.

Nie wiemy, jak w uniwersytetach w Rossyi rozwinięte są prelekcye w obszerności i duchu, ale to zaręczają świadomi, że ani biegłych pedagogów ani zdatnych nauczycieli nie potworzyły; znamy kilka lepszych i zdatniejszych indywiduów, ale te z królestwa już takiemi wyjechały do uniwersytetów. Powtarzamy tedy, że wyjąwszy kilku, zdolniejszych jest nie wiele, a co gorsza, nie ma w nich powołania do stanu nauczycielskiego.

Ci znowu, co wychodzą z kursów warszawskich, chociaż mają znanych z nauki i biegłości mistrzów, bo tu uczyli Frączkiewicz, Janicki, Rybicki, Bełza, Szwejnic, Welke, Nędzyński przyszli w roku **1836** z niezmiernie małem usposobieniem, tak, że pojąć nie mogli wykładanych sobie nauk, późniejsi trafili na gorsze czasy i prawdziwie z boleścią wyznać trzeba, że nauczyciele szkół obwodowych nisko stoją pod względem intellektualnym, pedagogicznym i moralnym.

Nie utrzymujemy, żeby wcale dobrych nauczycieli w Królestwie nie było, bo żyją jeszcze i starzy czy pijarscy, czy świeccy, a między młodymi znajdzie się kilku należycie usposobionych do wypełnienia tych obowiązków, ale dla utrzymania życia, muszą się poddać temu, co od uczących jest wymagane. Nadewszystko mamy do zarzucenia, że w obsadzeniu miejsc nauczycielskich bardzo mało na usposobienie i moralność indywiduów zwracają uwagi, a jeżeli gdzie to tu wysokiéj obyczajowości i wykształcenia najbardziéj potrzeba; że często intrygi i protekcye w obsadzeniu katedr grają rolę, jak tego liczne moglibyśmy przytoczyć przykłady.

Uprzedziliśmy poprzednim obrazem czas i osoby; tego wszystkiego do **1840** r. prawie nie było. W r. **1839** p. Szypów dyrektor główny komissyi rządowéj spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego, nie wiemy czy z własnego natchnienia ogłosił, że każdy nauczyciel wykładający po rossyjsku przedmiot jakikolwiek dostaje roczną pensyą gratyfikacyi, uczyli tedy niektórzy i wzięli gratyfikacyą, ale projekt tak gorliwy po roku doświadczenia upadł.

Rok **18**$^{39}/_{40}$ stał się epoką dla oświecenia i zakładów naukowych w Polsce. Dotąd kierunek cały wychowania zostawał przy komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Wydobyto go ztamtąd, odłączono od komissyi rządowéj, utworzono na sposób rossyjski okrąg naukowy warszawski i wcielono go do ministeryum oświecenia w Petersburgu.

Odtąd zaczyna się szereg najrozmaitszych postanowień, zmian, dodatków, które najwyraźniéj dążenie i skutek, jaki zamierzono, pokazują. Zwierzchnictwo nad okręgiem naukowym warszawskim powierzono jenerałowi swity Okuniewowi, a zastępcą jego przeznaczono p. Muchanowa b. pułkownika gwardyi, który znajomy jest z swoich prac historycznych, a szczególniéj z dziełka o stósunkach Polski z Rossyą, za czasów Zygmunta III i Władysława IV. Wszystko teraz odnosić się musi pod względem kierunku wychowania do ministra, a pod względem zarządu i funduszów do księcia namiestnika. Dziwne ztąd rozdwojenie i nieporozumienia między Warszawą a Petersburgiem.

Zamierzono wychowaniu publicznemu w Królestwie nadać kierunek jak można najwięcéj realny i w tym duchu wszystko w zakładach naukowych zupełnie prawie w inny kształt i cel przerobiono.

Pierwszym tedy dziełem okręgu naukowego warsz. było zniesienie naprzód kursu prawa przy gymnazyach, poczem podział na dwa wydziały filologiczny i techniczny nie utrzymał się. Ten ostatni usunięto zupełnie z gymnazyum w r. **1841** i tak było przez lat dwa, a na jego miejsce otwarto w roku **1843** na wielką skalę gymnazyum realne w Warszawie, będące na téj saméj prawie stopie co dawny wydział techniczny, z tą różnica, że ma jedyny specyalny kierunek i większe środki pomocnicze. Jestto zakład niezmiernie ważny, doskonale obsadzony i uposażony. Gymnazya zostały czysto filologicznemi, z małym kursem matematyki.

Tegoż roku **1843** otworzono w Warszawie kursa prawne, które przetrwawszy szczęśliwie i z korzyścią lat pięć skończyły się w **1849** r., a ponieważ ciągle prawników Królestwo potrzebuje, otworzono katedry prawa polskiego w Petersburgu i Moskwie dokąd uczniowie chcący się na prawników kierować udają się czyto o swoim, czy o rządowym koszcie.

W roku **1846** zniesiono sześć szkół obwodowych filologicznych a w ich miejsce otworzono dwie szkoły wyższe realne w Kielcach i w Kaliszu i **5** szkół obwodowych realnych z kierunkiem jakiego miejscowość wymagała. Z tych sześciu realnych, jedna jest w Mariampolu, jedna w Włocławku, a trzy przy gymnazyum w Lublinie, Radomiu i Płocku.

Do obecnego ducha wychowania zastósowano zaraz i opłatę szkolną. Opłata do szkół realnych jednakowa: od 1éj aż do siódméj klassy wynosi **25** złp. rocznie; opłata do szkół filologicznych nie tylko nieporównanie wyższa ale z dziwnem stopniowaniem dla klas i ludzi. Do niższych klas płaci się **50** złp. rocznie bez żadnéj różnicy; ale do wyższych szlachcic płaci **100** złp. rocznie, syn urzędnika płaci **200** złp. rocznie, a syn nieszlachcica, mieszczanin lub wieśniak płaci **300** złp.

Przemogły tedy szkoły realne tak, że gdy gymnazyum realne w Warszawie miało w r. **1849 931** uczniów, **10** gymnazyów filologicznych miało tylko **2529.**

Obok ogólnéj zmiany kierunku wychowania zmieniono i jego ducha, podniesiono nauki realne a zaniedbano filologiczne; wprowadzono historyą i statystykę Rossyi dodawszy do nich oddzielnego profesora zawsze Rossyanina. Wprowadzono także język Słowiański, rozkazano wszystkim kandydatom do stanu nauczycielskiego wracającym z uniwersytetów rossyjskich przedmioty wykładać po rossyjsku, co się też praktykuje. Co więcéj w gymnazyach filologicznych zniesiono loikę, a dla polskiego języka wyznaczono w klassach niższych po dwie godziny a w wyższych po jednéj tylko godzinie na tydzień; w realnych przeciwnie nie ma wcale historyi i żadnéj literatury, a język polski tylko w niższych klasach.

Jeszcze w roku **1843** wydano nauczycielom drukowane instrukcye dla wszystkich przedmiotów z oznaczeniem najściśléjszem podręcznych i elementarnych książek, a nawet sposobu i zakresu wykładu, od czego pod karą dymisyi nie wolno odstąpić. Instrukcye te są niezmiernie ciekawe do historyi wychowania w Królestwie Polskiem.

W roku **1846** zniesiono w Warszawie w dwóch gymnazyach filologicznych klasy wyższe bez wątpienia dla odwrócenia młodzieży ku realnemu gymnazyum a tak Warszawa została bez żadnego wyższego filologicznego zakładu. Spostrzeżono po trzech latach niepodobieństwo zniesienia zupełnego nauk i zakładów filologicznych, które przyspieszają rozwój intellektualny i podnoszą uczucia humanitarne człowieka i otworzono w roku **1848** instytut tak zwany szlachecki, o którym w następnym artykule.

Pisze nam korespondent wiedeński:

ῶ **Wiedeń 3** października. O celu podróży Cesarza, dzienniki tutejsze wchodzą na myśl, którą z ostatniego listu mojego już znacie. Jeden z najlepiéj w rzeczach gabinetowych i dyplomatycznych zawsze zainformowany, *Corriere italiano*, mówi wyraźnie w dzisiejszym swym numerze, o poczwórném zaczepném i odporném przymierzu, i oświadcza, że skutkiem takowego będzie ukończenie stanowcze sprawy niemieckiéj. Dziennik ten niewierzy w wojnę z Prusami, ale sądzi, że ogólnéj europejskiéj polityce, Prusy ustąpić będą musiały. Czy w skutku tego pojednania się, Prusy otrzymają pewne zaokrąglenie trudno na to po ostatniém wystąpieniu gabinetu berlińskiego z pewnością odpowiedzieć. To pewna, że na stronie Austryi i Bundestagu, są Francya, Rosya, nawet i Anglia. Tu jest mniemanie powszechne, że wkrótce uznanie Bundestagu przez te trzy mocarstwa, urzędownie nastąpi. Ambasada austryacka i rosyjska działają w Paryżu w zupełnéj z ministeryum francuskiém zgodzie

Co do kwestyi rzymsko-piemontskiéj, to mogę wam zaręczyć, że pomimo ostatnich kroków rządu w Turynie, dwór rzymski trwa w polityce pojednawczéj. Polityka ta jest zgodną z widokami tutejszego gabinetu i zdaje się, że wspólne usiłowania do zmiany ministeryum w Turynie dążą. P. Azeglio chwieje się, lecz, że więcéj ku téj skłania się stronie, jest na to dowód w tonie dzienników idących za jego natchnieniem, które zna naprzykład *Croce di Savoia*, dość wyraźnie ostatnie kroki przeciw arcybiskupowi ganią. P. hr. Esterhazy poseł austryacki w Rzymie, przybył tu wczoraj, ma w tych dniach do ks. Szwarcenberga pospieszyć. Nuncyusz apostolski miał dziś z nim długą konferencyą.

Dzienniki toskańskie potwierdzają znaną już wam wiadomość, o nocie wręczonéj przez reprezentantów dyplomatycznych tego państwa rządowi austryackiemu i innym dworom, z powodu zawieszenia konstytucyi. Powody zaś te, którem wam wskazał, a między innemi: obawa partyi tak nazwanéj narodowéj, która nad ustąpieniem wojsk austryackich z Florencyi ciągle pracowała, i czekała tylko na zwołanie Izb do wystąpienia stanowczo.

Wiadomość, jakoby pan Szegenii miał być rządcą Węgier, jest bez żadnéj zasady. Rząd myśli o p. Gehringer, i zdaje się, że się skończy na jego nominacyi. P. Gehringer ma ciągłe narady z ministrem Bach, i jest powszechnie dobrze tu widzianym.

Możecie być pewni, że wojska konfederacyjne, wkroczą do Hessyi, jeźli drogą poddania się stanów rzecz załatwioną niezostanie.

Kraków 5 paźdz. JEx. Szef kraju hr. Gołuchwski wczoraj o godzinie wpół do 6téj wieczór przybył do miasta naszego. JW. Prezes Komisyi gubernialnéj przyjmował JExcelencyą w dworcu kolei żelaznéj, gdzie prócz wielu urzędników, zebrała się znaczna liczba osób wszelkiego stanu dla powitania dostojnego gościa. JEx. wysiadł w hotelu Drezdeńskim.

Przegląd Polityczny.

Od lat trzech, dymissyonowany jenerał Heski 70-letni starzec Haynau ojciec dzisiejszego ministra Heskiego, a brat austryackiego feldm. został mianowany ostatniem rozporządzeniem Elektora naczelnym komendantem na czas stanu oblężenia, który przywrócono. W protestacyi swojéj nader energicznéj, powiedzielibyśmy nawet fanatycznéj, grozi sądem wojennym dla każdego, ktoby stawiał opór czynny lub bierny, i już na osoby prywatne utworzył sąd wojenny złożony z 19 oficerów i żołnierzy. Mimo to komendant gwardyi narodowéj ustąpić nie chce, a żaden z jéj oficerów u naczelnego komendanta się nie stawił; komitet stanowy nieustannie protestuje, ale wygrana jednéj lub drugiéj strony zależeć jedynie będzie od armii, z któréj obecnie wielu usunięto oficerów.

— Korzystniejszem jest położenie rządu w Darmsztadzie; opozycya postąpiła nierozważnie, naraziła konstytucyą własnego kraju, zaszkodziła sprawie Kasselskiéj w któréj Niemcy nie tylko przez konstytucyą Heską, są interesowani. Rząd W. Ks. Heski znając korzyści swego stanowiska, nie oszczędza surowych rozporządzeń.

— Rozpoczęty w Paryżu proces z Stowarzyszeniem 10 grudnia miał wyjawić stósunki towarzystwa nieco kompromitujące Elizeum. Niewiadomo czy téj okoliczności czy też innym powodom przypisać należy, dość że p. Véron wystąpił dzisiaj w *Constitutionnellu* z artykułem, mającym pozór oficyalności, który zapewnia, że ze strony prezydenta najmniejsza uzurpacyi nie może zachodzić obawa, że wprawdzie prezydent wiedząc o użyteczności swojéj dla kraju, liczy na patryotyzm zgromadzenia, ale czy ono prolongacyą uchwali lub nie, tego przewidzieć nie może.

Z każdym dniem wykazują się coraz szkodliwsze skutki dla stronnictwa legitymistów, po ogłoszeniu okólnika Barthélémego. Przekonano się choć za późno, że rola Ludwika XIV we Francyi, nie da się już powtórzyć, że w nieomylność hr. Chambord, który sobie wyłączny kierunek polityki zostawił, nikt oprócz zagorzałych zwolenników nie uwierzy. Lecz nie dosyć na tem, przytoczyliśmy kilka cierpkich uwag, któremi *Débaty* manifest wiesbadeński powitały; w ostatnim numerze, jak donosi tel. depesza, oświadczają one, iż książęta domu Orleańskiego uznają wszechwładztwo narodu a wszelkie zlanie się z legitymistami uważają za niepodobne. Nie można było zręczniéj korzystać z błędu legitymistów i kosztem ich lepiéj sobie usłużyć.

Okólnik

C. K. Rządu krajowego galicyjskiego.

Ogłasza się nowy przepis użycia pałki jako środka do utłumienia zarazy na bydło.

Aby szérzeniu się zarazy na bydło całą siłą, jaka jest w mocy Rządu zapobiedz, uznało wysokie ministeryum spraw wewnętrznych za zgodne z celem, oznaczyć rozciąglejsze użycie pałki przeciwko tejże zarazie.

Tym końcem postanowiło wysokie ministerstwo rozporządzeniem z dnia **11** b. m. za l. **18751**, co następuje:

I. Gdy w czasie podejrzanym, choroby między bydłem pojawiają się, a rodzaj choroby jest wątpliwym i zachodzi uzasadnione podejrzenie, że bydło na zarazę bydlęcą choruje, natenczas dla dojścia istoty choroby przez otworzenie zabitego bydlęcia wolno użyć pałki pod temi warunkami:

a) aby choroba przez lekarza w służbie publicznéj zostającego, lub od władzy policycnéj ku temu upoważnionego, za podejrzaną uznaną była i

b) aby zwierzchność miejscowa przez lekarza o tem uwiadomiona, spólnie z lekarzem, wartość bydlęcia przeznaczonego na zabicie, pod niżéj wskazanemi względami, ustanowiła.

II. Po sprawdzeniu istnienia zarazy bydlęcéj, używa się pałki w monarchii austryackiéj: 1) za pierwszem pojawieniem się zarazy w miejscach, gdzie bydło dotąd zdrowe było i 2) gdy z charakteru (właściwości), stopnia i przeciągu czasu trwania choroby, tudzież z okoliczności na jéj bieg i zgubne jéj skutki wpływających, i ze skutku środków weterynarsko-policyjnych już przedsięwziętych i ściśle przestrzeganych, pokazuje się prawdopodobieństwo w wysokim stopniu, że tylko użyciem pałki, albo

a) zaraza całkiem utłumioną, albo
b) dalszemu szerzeniu się zupełnie, lub też w wy-
sokim stopniu zapobieży się, a przez to
c) wolny handel z pewnością i prędko będzie mógł
być przywróconym.

Stanowcze rozstrzygnienie, czyli w razie spraw-
dzonego istnienia zarazy bydlęcéj w monarchii au-
stryackiéj, i w jakiéj rozciągłości pałki użyć potrze-
ba, zawisło od komisarza politycznego do tego wy-
znaczonego, który na otrzymane doniesienie o poja-
wianiu się zarazy na bydło, lub chorób o taką za-
razę podejrzanych, lub też o wzmaganiu się jej
w miejscach zarażonych, przyzwawszy lekarza upo-
ważnionego do użycia środków weterynarsko-poli-
cyjnych, a jeżeli można i drugiego na zarazie bydlę-
céj dobrze znającego się lekarza, tudzież jako deta-
xatorów dwóch w rzeczach gospodarswa biegłych i za-
przysiężonych mężów zaufania, powinien istoty rzeczy
dochodzić, i na zasadzie zdania weterynarsko-lekar-
skiego, względem użycia pałki, co potrzeba rozpo-
rządzić, sposoby do wykonania tego co rozporządził
wskazać, i o wszystkiem dokładnie politycznemu prze-
łożonemu swojemu donieść.

III. Do czasu stanowczego rozstrzygnienia, od ko-
go, i w jaki sposób wynagrodzenia za bydlęta dla
zarazy pałką zabite, właścicielom tychże bydląt dane
być ma, kasa państwa każdego razu to wynagrodze-
nie za asygnacyą politycznego przełożeństwa okrę-
gowego wypłaci.

Za bydlęta, które ze ścisłem dopełnieniem pod I.
oznaczonych warunków tym celem pod pałkę wzięte
były, aby dociec pewności, czy choroba podejrzana
jest istotnie zarazą bydlęcą, dana będzie za wyna-
grodzenie tychże właścicielom taka kwota, jaka po
odtrąceniu wartości owych części zabitego bydlęcia,
które podług istnących przepisów spieniężonemi być
mogą, z summy wynagro zenia przez zwierzchność
miejscową i lekarza za toż bydlę ustanowionéj wy-
padnie.

Za bydlęta, które za sprawdzeniem już istnienia téj
zarazy w monarchii austryackiéj na mocy wyroku ko-
misarza politycznego pałce ulegną, wynagrodzenie
wtenczas tylko nastąpi, jeżeli się dowodnie okaże,
iż na właścicielu zabitego bydlęcia ani przez nieza-
chowanie istniejących przepisów policyi weterynar-
skiéj wina zachorowania bydlęcia nie ciężý, ani że
tenże wybuchłéj choroby nie zataił.

Przypadająca na każdą pojedyńczą sztukę ilość
wynagrodzenia według oznaczonéj przez powołanych
na detaxatorów zaprzysięgłych obu mężów zaufania
wartości bydlęcia z potrąceniem wartości sprzedaj-
nych tegoż części wymierzoną być powinna.

Aby właściciele owych bydląt, które dla uzyska-
nia pewności o istnieniu lub nieistnieniu zarazy by-
dlęcéj zabito, jako i tacy właściciele, których by-
dlęta za wyrokiem komisyi pod pałką padły, a któ-
rzy przez tęż komisyę za niewinnych w tym wzglę-
dzie uznani zostali, mogli poniesiony ubytek zakupie-
niem innych bydląt zastąpić, przełożeni okręgów
politycznych będą upoważnieni, kwoty na wynagro-
dzenia przez zwierzchności miejscowe i mężów zau-
fania wymiarkowane, do kasy okręgowéj zaasygno-
wać, i o tem do wyższéj władzy donieść.

IV. Przy oznaczaniu wartości bydląt mających pał-
ce uledz, winny zwierzchnności miejscowe i przy-
sięgli na detaxatorów członkowie komisyi mieć wzgląd
na cenę targową w okolicy zwyczajną, na wiek i ra-
sę każdego bydlęcia.

Gdy mięso z podejrzanych o zarazę i jako takich
zabitych bydląt, które przy otworzeniu zupełnie zdro-
we znalezione były, dla ludzi na żywność, inne zaś
sprzedajne ich części, jakoteż części bydląt jeszcze
za życia lub po otworzeniu ich, choremi uznanych,
jako to: skóra, rogi i tłuszcz z zachowaniem przepi-
sanych ostrożności, bez obawy użyte być mogą, prze-
to zwierzchności miejscowe i członki komisyi mają
podobnież wartość tych spożytkowanemi być mogą-
cych części, które właścicielom bydlęcia zostawić
należy, ustanowić. Komisarz polityczny i zwierzchność
miejscowa mają kwoty wynagrodzenia dla każdego
właściciela bydląt przez siebie ustanowione, które
władzy politycznéj przekładać winni, opierać na
przedsięwz ętem i wykazanem oszacowaniu.

Te postanowienia, za któremi okólnik gubernialny
z dnia **10** stycznia **1845** r. pod l. **1202**, dotyczący
użycia pałki, jako środka naprzeciw zarazie bydła
w swéj mocy ustaje, służyć mają odtąd do powsze-
chnego w téj mierze zachowania się.

We Lwowie d. **17** września **1850**.

Agenor hr. *Gołuchowski*,
c. k. gal. Szef krajowy.

---

*C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie prze-
słało następującą odezwę do swoich członków:*

Szanowny Członku!

Do tylu klęsk i niedoli kraju naszego, nowa jesz-
cze przybywa plaga, grożąca zupełnem zniszczeniem
lasów. — Podług rozlicznych wiadomości, obsiadły
przestrzenie kilkumilowe lasów w obwodach złoczo-
wskim, żółkiewskim, przemyskim i rzeszowskim, nie-
przejrzane tłumy owadów, które zjadają igły i liście,
sprowadzą uschniecie drzewa. Ogromne to zniszcze-
nie może trwać lat kilka i zagraża rozszerzeniem się
po całym kraju.

Wysokie c. k. rządy krajowe poleciły podwładnym
urzędom użycie przeciwko téj pladze stósownych
środków i jest nadzieja, że te nie bedą bezskute-
cznemi.

Kiedy jednakże, najdokładniejsze tylko rozpoznanie
przyrody szkodliwego owadu może jedynie wskazać
prawdziwą drogę do wygubienia onegoż, więc jest
rzeczą niezbędną wiedzieć:

1) Skąd, jakim sposobem i kiedy owad ten do la-
su się zjawił i w jakiéj zaraz z początku był li-
czbie?

2) Jak wygląda w swoich rozmaitych przemianach
i ile zdaje się go być odmiennych rodzajów, tudzież
jak je lud nazywa?

3) Jakiego gatunku liściami się żywi?

4) Jaki wpływ odmiany powietrza nań wywie-
rają?

5) Jakim sposobem przy zbliżającéj się zimie prze-
chowywać się będzie?

Życzyć należy, aby szanowny Członek na te py-
tania dokładną odpowiedź c. k. galicyjskiemu Towa-
rzystwu gospodarskiemu w jak najkrótszym chciał
przesłać czasie, do czego go niniejszem komitet jak
najuprzejmiéj wzywa.

Ułatwienie w przesłaniu bezpłatnem tych wiado-
mości, i jeżeli może być egzemplarzy różnych odmian
tychże owadów, we wszystkich stadyach jego prze-
mian, w drodze poczty,— stanowi postanowienie c.k.
Ministerstwa, z mocy którego, w rzeczach do dobra
ogólnego rolnictwa krajowego dążących, wszystkie
doniesienia do c. k. galicyjskiego Towarzystwa go-
spodarskiego bezpłatnie pod tegoż adresem z doda-
niem: *In Landeskultur-Angelegenheit*, przez c. k.
urzęda pocztowe przyjmowanemi być mają.

Zresztą, zwraca się na to uwaga, iż potrzeba, aby
zjawienie się owadów w lasach najstaranniéj śledzo-
nem i do c. k. urzędów obwodowych, niezwłocznie
doniesionem było.

W kraju naszym, jest jeszcze wielka liczba świa-
tłych i dobro ogółu miłujących obywateli, którzy
nie liczą się niestety do grona Towarzystwa gospo-
darskiego.— Ich pomoc i udzielenie wiadomości w te-
raźniejszym wypadku, jest wielce pożądane Towarzy-
stwu gospodarskiemu, a to o ile nadesłanem zostanie,
z wdzięcznością przyjętem i użytem będzie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego ga-
licyjskiego.

We Lwowie dnia **28** września **1850** r.

L. Sapieha.

ō **Wiedeń** 2 października. Spotkanie się Cesarza z królami
bawarskim, würtemberskim i saskim, jest teraz rzeczą niezawodną.
Książe Schwarzemberg będzie w tych konferencyach miał udział.
Pogłoski o projektach ślubnych, są bez najmniejszéj zasady. Kwe-
stya niemiecka jest wyłącznym i jedynym téj podróży cesarza ce-
lem. Jest mowa o przymierzu zaczepném i odporném. Do Hano-
weru, powiadają, że konfidencyonalna misya wyprawiona została.
Ważne jedném słowem, w tych piętnastu dniach mogą zajść wy-
padki.

Ostatnie wiadomości z Turynu zrobiły tu powszechne oburzenie.
P. Appony odebrał rozkaz, otwarcie kroki te zganić.

Komisya złożona w Wenecyi do obmyślenia sposobu podniesienia
tego miasta, rozpoczęła swe prace.

P. Major Barbaczy, autor broszury: „Bekentnisse eines Soldaten“,
którego *Gazeta Augsburska* do swego pułku w Siedmiogrodzie od-
syła, towarzyszy cesarzowi w podróży do Bregenz i Münich.

Wiedeń 3 paźdz. Baron Gehringer ces. komisarz
w Węgrzech, o którego przybyciu wczoraj donieśliś-
my, miał dzisiaj długą audyencyą u ministra spraw
wewn. Celem jego podróży, ma być przedstawienie
ministerstwu nowych trudności, jakie się nasuną w re-
organizacyi Węgier, przez zapowiedziane zaprowa-
dzenie w tym kraju podatków od tytuniu, soli i stę-
pla. Włościanie węgierscy mniemali, że po zniesie-
niu pańszczyzny i dziesięciny, nigdy już podatków
opłacać niebędą. Nadchodzące teraz odczarowanie
nakłania ich do oporu, co nadzwyczajnie działalność
władz utrudnia. Wielu mniema, że bar. Gehringer
bardzo chętnie zrzekłby się swojéj godności; inni
przeciwnie utrzymują, że w charakterze rzeczywiste-
go namiestnika wróci do Węgier.

— Wiedeński *Geschäftsbericht* pisze, że sprawo-
zdanie bankowe z upłynionego miesięca, które nie-
bawem będzie ogłoszone, wcale niekorzystne przed-
stawi rezultata. Mianowicie zaś liczba wypuszczo-
nych w obieg banknotów zamiast się zmniejszyć, wzro-
snąć miała o **5** milionów złr.

— Dowiadujemy się z *Const. Blatt*, że postano-
wiono szczególną zwrócić uwagę na fabrykacyą cy-
gar austryackich, i już poczyniono wszelkie ku temu
przygotowania, aby dostawiać fabrykatu, któryby
pod względem zapachu i mocy nieustępował wyrobom
zagranicznym.

— Czwarta armia, konsystująca w Galicyi powię-
kszona została w ostatnich czasach o dwa pułki pie-
choty: Schönhals i Culoz, **1** pułk konnicy, Szekler-
skich huzarów, i **23**ci batalion strzelców — tak więc
składa się obecnie z **1** batal. grenadyerów, **1** batal.
strzelców, **32** bat. piechoty liniowéj, **2**ch bat. kordo-
nowych i dwóch pułków konnicy. Dyslokacya zaś
téj armii jest następująca: komendant **14**go korpusu
fzm. hr. Khevenhüller we Lwowie; Dywizya: *a*)
feldm. Fiedler w Tarnowie, z brygadami: JM. v. Ripp.
w Krakowie i JM. Schiffmann w Tarnowie. Dywizya
b) feldm. hr. Lichtenberga, z brygadami: JM. Mandel
w Jarosławiu, JM. Batky we Lwowie i JM. hr. Ca-
stiglione w Grudku. Dywizya, *c*) feldm. Liebler we
Lwowie, z brygadami: JM. Lilienborn we Lwowie,
i bryg. w Przemyślu. Dywizya *d*) fedlm. Ulrichsthal
w Czerniowcach z brygadą JM. Jabłonowskiego tamże.

— Z jakiemi względy i pobłażaniem obchodzą się
Turcy z politycznemi wychodźcami, przekonać się
można z następnego faktu: dwóch polskich legioni-
stów w Szumli dopuściło się niemałego ekscesu na
osobie tureckiego oficera. Komendant legii kazał ich
w skutku tego aresztować i baszy do ukarania wy-
dać. Wszakże skończyło się na krótkim i lekkim
areszcie. Gdy z tego powodu pewien węgierski je-
nerał oświadczył swoje zadziwienie, utrzymując, że
tak powolna karność łatwo może szkodliwe sprowa-
dzić skutki niesubordynacyi, odpowiedział mu basza:
„Mamy wyraźny rozkaz, niezapominania nigdy, że
wychodźcy są to ludzie, którzy w skutku zbłądzenia,
ojczyznę, spokojność, szczęście, słowem wszystko
stracili, że zatém z téj, godnéj przebaczenia irryta-
cyi, tudzież z nieznajomości tureckich praw i zwy-
czajów, łatwo mogą dopuścić się przekroczeń.“ —
„C'est ce qu'on appelle les barbares!“ dodaje dziennik
Spiegel, z którego fakt ten wyjmujemy.

NIEMCY.

† **Berlin** 2 października. Wzajemne protestacye i zastrzeżenia,
oto na co się dotąd w sprawie hessen-kasselskiéj zdobyć mogły
Bundestag i Unia! Zdaje się, że Kurfürst próbować będzie szczę-
ścia przywieść ją do końca własnemi siłami. Donoszą, że na
miejsce ciągle chorego jenerała Bauera, mianowany jenerałem do-
tychczasowy pułkownik i minister wojny Haynau, brat feldmar-
szałka austryackiego, objąwszy komendę, wydał proklamacyą,
w któréj grozi, że mieczem przywróci powagę rządu, jeżli władze
krajowe dłużéj w oporze trwać będą. Zachodzi pytanie, czy woj-
sko słuchać będzie danych rozkazów, a jeżli będzie, co zdaje się
być podobném do prawdy, czy gwardya narodowa niesprzeciwi się
armii książęcéj. W tym przypadku mielibyśmy domową wojnę,
która tém pewniéj sprowadziłaby interwencyą sąsiedzką. W téj
chwili zależy wszystko od tego, czy Kurfürst da sobie sam radę,
a w przeciwnym razie, czy weźwie wyraźnie pomocy którego
z panujących książąt, tak samo, jak niegdyś książe badeński we-
zwał pomocy króla pruskiego. Bawarya, Hanower, Wirtemberg,
Austrya, mówią nie bez słuszności dzienniki Bundestagu, mają
jako pojedyńcze państwa, jeżli będą proszone o interwencyą, takie
samo prawo do niéj, jakie miały Prusy interwenijując do Saxonii,
do Badenu i do Hamburga, i trzymając dotąd dwa ostatnie kraje
w okupacyi. Gdyby zaś Prusy niechciały wezwania Kurfürsta he-
skiego uważać za dostateczną przyczynę do interwencyi, wtenczas
Austrya, Bawarya, Wirtemberg i Hanower, mają prawo żądać od
Prus, aby ustąpiły z Badenu i Hamburga, gdzie dłużéj pozostać
żadnego innego niemają prawa, jak wezwanie i dozwolenie doty-
czących rządów. Argumentacya jasna, która obecnie jest przed-
miotem sporu między Prusami z jednéj, a Kurfürstem i Bundesta-
giem z drugiéj strony.

Dowiaduję się, że rząd pruski istotnie, aby umniejszyć sobie am-
barasu, postanowił wojsko badeńskie, które w celu reorganizacyi
przybyło do Prus, odprawić napowrot do Baden, własne zaś, które
w księstwie tém konsystuje w liczbie 18,000, zmniejszyć do 10,000.
Prócz wspomnianego wyżéj sporu, ma być powodem do tego zaszłe
między pruskim a badeńskim rządem nieporozumienie, względem
wynagrodzenia kosztów wojennych za wyprawę badeńską i za trwa-
jącą dotąd okupacyą. Koszta te wylikwidowały Prusy na przeszło
4,500,000 fl. Księstwo badeńskie niejest wstanie summy téj zapła-
cić, a dalsze utrzymywanie i swojej własnéj armii i pruskiéj za-
łogi, prowadziłoby kraj prostą drogą do bankructwa. Rząd ba-
deński protestuje więc najprzód przeciw powyższéj likwidacyi, do-
wodząc, że koszta ówczesnéj mobilizacyi wojska pruskiego, wyno-
szącego 80,000 ludzi, powinny być w odpowiedniéj części i przez
inne rządy niemieckie zaspokojone, którym Prusy równie jak księ-
stwo badeńskie pomoc wówczas przyniosły, jak Hessyi i Bawaryi.
Zaczém rząd badeński żąda, aby Prusy inną, li Badenu dotyczącą
się likwidacyą przedstawiły. Zamiast odpowiedzi na to, jak się
zdaje, słuszne żądanie, położył rząd pruski areszt na dochody cel-
ne księstwa. Jakiż z tego skutek? Oto ten, że księstwo badeń-
skie odpaść może od Unii i przejść całkowicie do Bundestagu. Da-
wno się o to południowa koalicya stara, i król wirtemberski nie
napróżno w czasie lata jeździł po kilka razy do Baden-Baden, aby
z księciem badeńskim osobiście w sprawie téj pomówić. Tylko na-
głe przybycie i długi pobyt księcia Pruskiego w Badenie sprawił,
że dotąd te konferencye i nieporozumienia żadnego niewzięły skutku.

W Hessen-Darmstadt oczywiście stronnictwo demokratyczne ścią-
gnęło na siebie winę zaszłego konfliktu, przez niepraktyczne pro-
wadzenie opozycyi przeciw rządowi, zapomniawszy, że nieżyjemy
już w r. 1848. Rząd wystąpił natychmiast jako przeciw anarchi-
stom, i nietylko Izby rozwiązał, ale natychmiast użył wyjątko-
wych środków do utrzymania porządku i pokoju, i samowolnie wy-
bieranie dalszych podatków nakazał. Może i w Hessen-Kassel re-

zultat będzie ten sam, ale tam przynajmniéj opozycya ma w całém znaczeniu legalną podstawę za sobą, w Hessen-Darmstadt zaś namiętność opozycyi legalność tę zbyt porywczo straciła z oczu, i podobno sprawie hessen-kasselskiéj niemało zaszkodziła.

W Holsztynie i Szlezwiku znów się bój krwawy rozpoczął, tą razą na zachodniéj stronie księstw, około Friedrichstadt. Armia holsztyńska odniosła dość znaczne zwycięztwo, obsadziła miasta Törming i Garding, zrąbawszy lub zabrawszy do niewoli załogi i osaczyła warownią Friedrichstadt, która się zapewne poddać musi. Zdaje się, że celem tych wypraw, jest zniszczenie warownych obozów duńskich jeszcze przed zimą, aby potém wolniéj działać można.

FRANCYA.

Paryż 28 września. Zapewniają, że prezydent Rzeczypospolitéj zaraz po powrocie Izby na najpierwszą sesyą ma przesłać poselstwo (*message*), o którego treści nic dotąd nie wiadomo; mówią zarazem, że podobnie jak przeszłego roku towarzyszyć mu będzie zmiana ministeryum, w którym pozostanie tylko jeden minister z obecnego gabinetu, tojest jenerał Hautpoul znany z osobistéj przychylności dla prezydenta, za czemby poszło usunięcie jenerała Changarnier i zamianowanie innego jenerała na komendanta w Paryżu.

— W dniu 2gim października odbędzie się pod Wersalem na równinie Satory wielki przegląd całéj piechoty armii paryzkiéj, a w dniu 10 października wielka rewia 52 szwadronów kawaleryi. Obecność prezydenta w Wersalu przy tych ćwiczeniach wojskowych, wzbudza między reprezentantami coraz więcéj nieufności. Na ostaniem posiedzeniu komisyi prorogacyjnéj, jenerał Lamoricière miał się wyrazić bardzo gwałtownie przeciwko tym domniemanym zamiarom uwiedzenia armii. W tym przedmiocie naczelny organ legitymistycznéj partyi tak się wyraża: „Opinia publiczna zwrócona jest w téj chwili na armią; spostrzeżono, że starają się ją uładzić, pochlebiają jéj, zmuszają do wykrzyków: *niech żyje Napoleon, niech żyje Cesarz.* Żołnierz jest zawsze skłonny chwalić tego, który go ugoszcza; po biesiadzie nieoszczędza on wiwatów. Zwycięzki jenerał mógłby skorzystać z takiego chwilowego ożywienia; cywilnemu urzędnikowi na mało ono się przyda.— Zresztą czyli one dowodzą, że armia jest gotowa do zamachu stanu, że chętnie ogłosi nowego Cesarza i rozpędzi zgromadzenie; nie sądzimy tak, i owszem myślemy, że łudzi się kto tak myśli i armią spotwarza, tém więcéj, że jesteśmy przekonani, że tego samego dnia, kiedyby zgromadzenie dowiedziało się o konspiracyi przeciw niemu uknowanéj, na mocy jego dekretu, ci sami żołnierze, co dzisiaj z entuzyazmem witają, odprowadziliby spiskowych do Vincennes.“

— Najróżnorodniejsze wieści obiegają o celu podróży pana Persigny do Londynu. Jedni mówią, że jedzie w interesie pieniężnym prezydenta, drudzy, że dla porozumienia się w sprawie niemieckiéj i Neufchatelu.

— Od chwili ogłoszenia okólnika legitymistycznego w stronnictwie tém panuje największe rozdwojenie. Oto artykuł dziennika *Corsaire* pełen gorzkich i osobistych przymówek dla pana Larochejaquelein. „Pan Larochejaquelein w sprawie okólnika Barthélemégo popełnił samobójstwo. W roku 1830 rzekł pan Larochejaquelein, jako oficer konnych grenadyerów do swego pułkownika, „niemam koni pocztowych, aby jechać za królem.“ Wieczorem 24 lutego już nie wierzył w monarchią i domagał się od Rzeczpospolitéj ambasady. D. 26 nie chciał z nami podpisać deklaracyi prawéj, dzisiaj korzysta z dokumentu ogłoszonego nie wiedzieć, w jaki sposób i na téj wątpliwéj podstawie buduje swoje ultimatum. Z jego publikacyi widać dumę upokorzoną i zawiedzioną, która do wszystkiego gotowa, aby dopiąć celu. Ze zbliżającém się niebezpieczeństwem, pan Larochejaquelein opuszcza swoich przyjaciół, bo należy się spodziewać, że zechcą zgnieść opór monarchicznéj partyi. Brakuje nam wiary, tak jak nam zabrakło w roku 1830 i 1848, lecz czy nie należy on do tych żołnierzy, któremu w polu zabrakło odwagi. A więc panie margrabio pójdź pan do tego batalionu, który w szeregach swoich liczy wszystkie zawiedzione i nieukontentawane ambicye, wszystkich zbiegów i ludzi bez wiary. Tam panowie Wiktor Hugo, Lamartin, Girardin z otwartemi rękoma czekają na ciebie. Idź pan, oklaski złośliwych dzienników utorowały ci drogę; witali ciebie jako syna, synowca i brata trzech męczenników; podali ci ręce, które nawykły przeciw twéj sprawie krew przelewać. Ale bądź pewny, że stronnictwa pocieszą się łatwo po stracie obojętnych lub wątpliwych; twoje wątpienie robi uszczerbek, który zaledwie spostrzedz można.“

— Dziennik legitymistyczny *Opinion publique* zawiera gwałtowny artykuł o zamianowaniu jednego jenerała adjutantem prezydenta i kończy go następnemi słowy: „Co to ma znaczyć adjutant tego, który niema prawa komenderować armią!“ (Jak wiadomo prezydent według kostytucyi nie może wydawać wojennych rozkazów).

— Mówią, że hrabia Molé chce się usunąć z życia politycznego i do żadnego stronnictwa więcéj nie należeć. Postanowienie to w Elizeum zrobiło wielkie wrażenie, bo niemało rachowano na niego w kwestyi przedłużenia prezydentury.

— Powiadają, że ma być zamianowana komisya w celu zaprowadzenia reform dotyczących domów pożyczki. Mają się one głównie zastanawiać nad zmniejszeniem procentu od pożyczki, przedłużeniem jéj terminu i pomnożeniem liczby przedmiotów przyjmowanych w domach zastawu.

Kronika miejscowa

Kraków 4 października. Uczony nasz archeolog p. Ambroży Grabowski zgadza się z nami w opinii co do znalezionych glinianych naczyń w gmachu szkoły technicznéj i utrzymuje że naczynia te są po prostu sprzętami kuchennemi a róg jeleni, rogi koźle i kości mogły być przedmiotami znajdującemi się w kuchni. „Albo też (mówi daléj w uwagach, których nam z tego powodu łaskawie udzielił) naczynia te należą do warsztatu garncarza, który przez zawalenie stropu piwniczego na spód się dostał i był zasypany.“ Szanowny nasz badacz cytuje dowody z ksiąg miejskich wyciągnięte że ulica Gołębia zwała się dawniéj (w. w. XV.) *ulicą Garncarską* i natrafił na ślad że obok r. 1436 *in platea lutifigulorum* w domu *ex opposito Jherusalem* mieszkał nożownikarz; może więc rogi koźle były materyałem na trzonki do nożów. Wspomniane zaś pismo kończy autor jak następuje: „Czy naczynia te były sprzętem kuchennym, czy towarem garncarza, mimo tego że nie są wazami etruskiemi ani popielnicami rzymskiemi, lub pogan Słowianów, zawsze są ważną na ziemi naszéj zdobyczą, w któréj łonie przez trzy lub cztery wieki ukryte leżały a nadobne ich kształty i przyozdobienia świadczą, że rzemiosło garncarskie dawniéj piękniejsze wytwarzało wyroby, niżeli te jakie dzisiaj z rąk tego rodzaju rękodzielników otrzymujemy.“

Teatr. Artyści nasi powrócili nakoniec z wycieczki swéj w Poznańskie, gdzie publiczność przyjęła ich tak serdecznie, a rząd tak niełaskawie. W zeszłą niedzielę dawali pierwsze widowisko: *Barbarę Zapolską* i *Godzinę małżeństwa.* Komedya historyczna Dmuszewskiego, grywana u nas tak często, mogłaby się utrzymać przy wymaganiach dzisiejszych, doskonałą deklamacyą i przepychem ubiorów. Lecz gdy ani jedném ani drugiém niezaleciła się nasza scena; przeto sztuka ta nienajlepiéj się powiodła. Panna Chełchowska wcale niezdaje się nam stósowną osobą do téj wspaniałéj postaci Barbary, która bez pewnéj wyższéj siły i powagi, nierobi wrażenia. — *Godzina małżeństwa* przedstawiana tylekrotnie, zachwycała grą p. Linkowskiego i pani Linkowskiéj; pan Kaliciński dopuścił się tylko czasami przesady w ruchach, co psuło a niepodnosiło jego roli. We czwartek na dochód Pogorzelców Krakowskich, przy dość zapełnionym parterze i niektórych lożach, dawano: *Lwy* i *Lwice*, komedyą wierszem Bogusławskiego. O grze artystów da się tylko z pochwałą powiedzieć. Mianowicie panna Cenecka rolę Natolii, oddała w kilku miejscach z wyższym talentem dramatycznym, podniosła ją nawet, scharakteryzowała. Pan Kaliciński w roli filozofa modnego, Artura, grał przewybornie, częste zyskując oklaski. Nowy także artysta, p. Hubert, (pułkownik Sędzimir), potrafił w chwilach swéj nudnéj i długiéj perory ojcowskiéj, wyjść obronną ręką z nieznośnéj dla aktora i widzów sytuacyi. W ogóle sztuka ta, pomimo kilku scen trafnych i z prawdą schwyconych, źle jest prowadzoną, mianowicie pod koniec. Czuła przemowa ojca w ostatnim akcie, skruszyła Celinę, że porzaca towarzystwo Lwów i Lwic; pytanie, dla czego niemogła ją skruszyć w akcie drugim, kiedy z taką samą perorą wystąpił pan ojciec? Prosta odpowiedź: niebyłoby aktu trzeciego.

— W Brzeżanach na dochód Krakowa dał p. Feliks Lipiński koncert, przy którym udział mieli przełożony magistratu p. Prokopowicz z żoną i panna Karolina Hejrowska; liczna publiczność z okolic i z miejscowych obywateli zaszczycili zabawę bytnością swoją.

— Dzisiejszy targ mały, pszenicy do młyna parowego sprzedano 200 korcy po 24—25⅓, żyta 100 korcy po 18—19 złp. W ogóle ceny kleparskie w ciągu tygodnia spadały ale zdaje się gdyby tylko droga się poprawiła że się znowu dosyć znacznie podniosą. Ziemniaki udały się prawie wszędzie bardzo dobrze.

— Ceny wełny zawsze wysokie, dlatego kupcy niechcą kupować i czekają do wrocławskiego targu. Rzepak łatwy do sprzedania, za piękny zimowy płacą 10¼—10½ złr., letni piękny 7½—8¼ złr. Spirytus z powodu urodzaju ziemniaków spadł w cenie, tutaj mało znajduje kupca, sprzedają 13—14 złr. za nowy płacą po 12 —13 złr.

— Stan Wisły 2 st.

Przyjechali do Krakowa od d. 3 do 4 października. Janikowski Leon c. k. komm., z Cieplic. Gorecki F., Iliński Oktawian, X. Kirschner Antoni, X. Skrzyński Henryk, Weber Karol, z Wiednia. Rudnicka Marya hr., Römisch Julia, z Oderbergu. Waszkiewicz Teodor, Keller Franciszek, ze Lwowa. Jakubowski baron, z Łopuszny małéj. Konopka Stefania baronowa, z Tarnowa. Łubkowski dyr. banku pols., z Warszawy.

Urzędowe.

Ner 10026. (292)
RADA ADMINISTRACYJNA OKR. KRAKOWSKIEGO.
Wydział Prezydyalny. Sekcya III.
OBWIESZCZENIE.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 14 października r. b. 1850 do godziny 1 z południa w biorze Sekretaryatu Jlnego Rady Administracyjnéj w gmachu Sgo Piotra przyjmowane będą w drodze licytacyi sekretne deklaracye od mających chęć podjęcia się przedsiębiorstwa dostawy na czas od 1go listopada 1850 r. do dnia ostatniego października 1851 r. dla biór Administracyjnych i Sądowych świec łojowych rurkowych w ilości mniéj-więcéj funtów 700. Cena funta jednego tychże świec na złp. 1 gr. 4 czyli kr. 16¼ ustanawia się. Życzący sobie podjęcia téj dostawy, deklaracye opieczętowane wedle wzoru w Dzienniku Rządowym zamieszczonego, z poświadczeniem na kopercie z strony c. k. Kassy Poborowéj co do złożenia tamże vadium do licytacyi w kwocie złp. 100 oznaczonego w terminie i miejscu wyżéj wskazaném złożyć zechcą. Warunki do téj licytacyi każdego czasu w biórze namienioném przez pretendentów przejrzane być mogą.

Kraków dnia 1 października 1848 roku.

Prezes, P. MICHAŁOWSKI.
Sekretarz Jlny, *Wasilewski.*

N. 10,986. RADA ADMINISTRACYJNA [291]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.
Wydział Prezydyalny. Sekcya III.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 14m października r. b. do godziny 1 z południa w biórze Sekretarza Jlnego Rady Administracyjnéj w gmachu Sgo Piotra przyjmowane będą w drodze licytacyi in minus sekretne deklaracye od mających chęć podjęcia się przedsiębiorstwa dostawy na czas od 1 listopada b. r. 1850 do ostatniego października 1851 r. materyałów piśmiennych i innych potrzeb kancellaryjnych dla biór Administracyjnych i Sądowych potrzebnych, których koszt w ogóle na summę złp. 14,671 gr. 29²/₄ czyli złr. 3,493 kr. 19¾ jest obliczony. Życzący sobie podjęcia się téj dostawy deklaracye opieczętowane wedle wzoru w Dzienniku Rządowym umieszczonego z poświadczeniem na kopercie z strony c. k. Kassy Poborowéj co do złożenia tamże vadium do licytacyi w kwocie złp. 1,470 czyli złr. 350 oznaczonego, w terminie i miejscu wyżéj namienionem zechcą złożyć. Warunki zaś, jak równie wzory, próby i wykazy materyaliów szczegółowe ceny obejmujące, będą mogli każdego czasu w wspomnioném biórze przejrzeć. — Kraków dnia 1 października 1850 r.

Prezes, P. MICHAŁOWSKI.
Sekretarz Jeneralny, *Wasilewski.*

Ner 5245. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (230)
Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po Maryannie Bogdanowskiéj pozostałego, mianowicie zaś z połowy realności N. 264 w gminie VIII M. Krakowa, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten Wincentemu Bogdanowskiemu pozostałemu synowi przyznanym zostanie. — Kraków dnia 5 września 1850.

Sędzia prezydujący, *J. Pareński.*
(3) Z. Sekr. *P. Burzyński.*

Inseraty.

W Piwodzie, w cyrkuie Przemyskim, mila od Jarosławia, sprzedawać się będzie dnia 8go października przez licytacyą 30 sztuk Jałownika poprawnéj rasy. [285—2 3]

(40) **UWIADOMIENIE.** [22]

Ułatwiając wyjeżdżającym w Królestwo-Polskie wyrobienie *wizy passportu* u C.-Rossyjskiéj-Ambassady w Wiedniu, mam zaszczyt donieść interessownym osobom, iż *passporta* przez mnie posyłane odbieram z *wizą* najdaléj 6go dnia tj.: zwrotną pocztą.

A. Tessarczyk
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 533 (w 5tym domu od *Bramy.*)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 5 paźdz. Banknoty 91⅙. — Pruski kurant 105. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100½. Listy zastawne Galicyjskie dają 97¼. — Cwancygiery stare 105¼, nowe 106¼.

Kurs wiédeński z dnia 3 październ. — Metaliki 95½. — Nowa pożyczka 83⅗. — Akcye Banku wiédeńs. 1170. — Akcye Kolei żel. 110⅛. Agio od złota. 23¾. Agio od srebra 17¼.

Kurs lwowski z dnia 2 paźdz. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 29 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 94 złr. 38 kr.

Od Expedycyi "Czasu."

Szanowne Redakcye pism publicznych we Lwowie, które raczyły trudnić się zebraniem prenumeraty na dziełko: *Von Einer verschollenen Königstadt. Wien*, upraszamy, aby zechciały jak najśpieszniéj przesłać nam nazwiska prenumeratorów i kwoty przez nich zebrane. Sz. Redakcye Gazet galicyjskich zawiadamiamy, iż nadesłany nam wykaz prenumeratorów i pieniądze z wdzięcznością odebraliśmy.

Od Administracyi „Czasu“.

Do pr. c. k. urzędu pocztowego w Jarosławiu. Prenumeraty z *Pawłosiowa* na *pierwszy* miesiąc kwartału niemożemy przyjąć. Przyjmujemy miesięczną prenumeratę *tylko* na *ostatni* kwartału miesiąc, jak to nawet w tymże samym powrotnym prenumeracyjnym liście, w którym nam pieniądze przysłano, na każdy kwartał szczegółowo wypisano jest. z wyraźną uwagą, tłusto drukowaną: **Tylko na powyżéj (w liście) wymienione okresy przyjmuje się przedpłata.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
4	2	27" 2.''' 23.	† 15°. 6.	4.''' 36	wschod. słaby	pog. z chmur.			
„	10	„ 2. 39.	† 8. 9.	3. 54.	wpn. ws. średni	pochmur.	deszcz.	† 16°. 5.	† 9°. 9.
5	6	„ 2. 22.	† 8. 5.	3. 89	wschod. słaby	„			

W DRUKARNI CZASU.